

# DGE, 43 (prod. James Wantana)

donGURALesko prezentuje nowy utwór "43" (prod. James Wantana). "Z okazji 43 urodzin Dziadzio 43, a w zasadzie to w sumie 60 wersów rapu znad zalewu. Start preorderu płyty 'Ucieczka z kina w

Czterdzieści trzy wersy na czterdzieste trzecie urodziny  
Nosorożec flow  
And if you don't know, know you know  
James Wantana, jedziemy

Pierwszy wers to powinien być o niczym  
Bo z tym się zostaje, nie domyślając się przyczyn  
Przy czym drugi wers to powinien jednak być już o czymś  
Co się samo napatoczy i zapadnie ludziom w oczy  
Chyba w uszy, James Wantana mi ten beat uszył  
Więc rolluj, co się kręci i pal to, co się kruszy  
Niech płynie strumień słów z duszy, byle nie z dupy  
Jak te chłopy z twojej grupy, to się nie trzyma kupy nic

Cichy widz, tani pic, to już było  
Nic się nie zmieniło, zawsze inaczej się żyło  
Te hejty, te bzdety, lepiej weź już to wyłącz  
Szacunek, wspólny kierunek i zażyłość  
Bardzo mi miło, Ben-Gur, rapu ikona  
Na drewnie malowany dziad, stary McDonald's  
Królowie estrad, dziś każdy chce mieć swój zestaw  
Lepiej to zostaw, rap to nie fryty i coleslaw

Nie biegnę z ketem na zastaw, nie kopię krzesła  
Widoczność niezła nim wchodzę na mostu przęsła  
Uczę od podstaw tych paru zasad, to jest tak  
Rap to życiowa kwestia w minorowych rejestrach  
Się nie pierdolę, jak [BG?] i gangsta Dresta  
Ty wiesz, że jest tak, my ciągle nie możemy przestać  
Nie czuję presji, raczej mnie czuje presja  
Betonowa poezja, boom bap i Pound Ezra

Typ pod ekstra ekstaz, estrad ekstrakt  
Taka ekspresja, głośno jak DJ Decks gram  
Bez dram, brat, rym do membran pcham  
Bo mam plan, słyszysz? Run, Forest, run  
Jebać bezradność, bo dajemy radę bez rad  
Chodź mało jest bitew bez strat, klik bez zdrad  
Walk bez ran, robimy hałas jak w sylwestra  
Dudni na klatce, wszyscy wiedzą, gdzie jest rap

Poszła wysłana pinezka, to jest dzika imprezka  
Skandaliczna niczym pierwsza Molesta  
Kręci się winyl, nie łezka, biba u Guraleska  
Walisz w klawisz, kurwa, weź się nie zesraj  
To moja trzecia czterdziestka, potwór zżera ciasteczka  
Atak albo ucieczka, łajzy leżą na deskach  
Real talk, a nie groteska, tego nie zagra Eska  
West side, między P a N kreska

Orkiestra jednoosobowa, beat nas wychował  
Taki flow mogą sobie narysować  
Mogą gdybać, mogą bywać, diabła wzywać  
Wpadłeś do wody, to szybko się naucz pływać  
Gotuje wywar, choć czasu ciągle ubywa  
Odbije się echem w lesie, jak się nazywam  
Wypijesz do dna, tak jak se nawarzysz piwa  
Tak bywa, moja ksywa na ustach miasta  
Kast, Szad, brast, dziad - piast kołodziej  
Artysta to nie kopista, to raczej złodziej  
Tak twierdzi Banksy, a polski bankster znów nie ma racji

Zagramy wam ciężką gangse do kolacji  
Imprezy, impresje, kilkudobowe sesje  
Mam kwestię, synku, porzuć do losu pretensje  
Jebać presję, słuchasz bestię, rap-Tysona  
Daytona, Dziadzior rządzi na mikrofonach

Lepiej widoczni, widocznie lepsi  
Wiesz, co się kręci?  
Się leje whiskey bez Pepsi  
Gramy te rymy z autopsji  
A ty nie bądź taki hopsi, hopsi, łapsi, pypsi

Wszystkiego najlepszego dla mnie!